

Czy jesz codziennie „techniczne” bułki i chleb?

2 lutego 2023

Każdego dnia w polskich domach, szkołach, przedszkolach, obiektach gastronomicznych i restauracjach spożywa się pieczywo. Wielu z nas uważa, że jest ono z polskich zbóż, a jeżeli nie z polskich, to z przebadanych i bezpiecznych dla konsumenta.



W rzeczywistości od dawna wiadomo, że ilość „podejrzanych” dodatków, jakie trafiają do pieczywa, jest niemała. Czasami zdarza się, że pieczywo jest odgrzewane z otrzymanych wcześniej „placków”. Dobrze byłoby, żeby pieczywo, którym karmimy siebie, swoje dzieci i swoje rodziny, pochodziło od polskich sprawdzonych rzetelnych dostawców. Dobrze byłoby, gdyby to do nich trafiały nasze pieniądze, by dzięki nim mogli dostarczać najlepsze zboża na rodzimy rynek. A jak jest w rzeczywistości?

Nie jest tajemnicą, że polski rynek zbóż został zalany przez zboża z Ukrainy. Najlepsze jakościowo zboża z tego kraju z pewnością nie trafiają do Polski, a są tylko magazynowane i potem wysłane do konsumentów na Zachodzie. Prawdopodobnie

dzieje się tak samo z najlepszym jakościowo zbożem z Polski. Co w takim przypadku trafia na polskie stoły?

Niedawno [w okolicach Chełma ukraińska ciężarówka ze zbożem wpadła do rowu](#). Jak się okazało, wiozła ona do podwarszawskiej firmy zboże techniczne. Potwierdzały to dokumenty uzyskane od ukraińskiego kierowcy oraz jego oświadczenia.

https://www.tygodnik-rolniczy.pl/media/uploads/news_ukrainski_kierowca.mp4

https://www.tygodnik-rolniczy.pl/media/uploads/whatsapp_video_2023-01-19_at_16.13.10.mp4

Oficjalnie firma miała z niego produkować pasze dla ptaków. Zboże techniczne nie powinno być używane do żadnych celów spożywczych czy paszowych, bo jest czymś, co można uznać za pewnego rodzaju odpad nadający się, jak sama nazwa wskazuje, do celów technicznych. Mogą to być na przykład cele opałowe.

Możemy jednak spekulować, że zboże to po odpowiednim „przebiciu” może się stać zbożem spożywczym dodawanym do pieczywa, a jeżeli nawet nie jest mieszane w pewnych proporcjach i dodawane do pieczywa, to kto wie, czy nie dodaje się go do pasz dla zwierząt. Potem wielu lekarzy „dziwi się”, że jest takie zatręśnienie „dziwnych” chorób. Oficjalnie niby jest to karma dla ptaków, ale może być to też karma dla drobiu lub innych większych i mniejszych zwierząt hodowlanych. Potem jest już bardzo krótka droga na stół polskiego, niczego niepodejrzewającego konsumenta, korzystającego z pozornie „polskich” specjałów.

Interesujące jest, że na to odpadowe zboże mogą być wydatkowane przez „pewne” firmy niemałe środki pieniężne. Według ustaleń sprowadzanie tego odpadowego zboża za pomocą transportu kołowego przy obecnych cenach paliwa i kosztów pośrednich jest całkowicie nieopłacalne. Tutaj powstaje jednak kluczowe pytanie. Dla kogo przeznaczone jest to zboże i czy cały proceder jest rzeczywiście nieopłacalny? Tutaj kwestia

może stać się naprawdę interesująca, bo może się ocierać o wyprowadzanie polskich pieniędzy po bliżej nieokreślonych stawkach za zboże będące odpadem, czyli „tanim surowcem” do pasz lub do żywności. Jest to tylko niepotwierdzona hipoteza, ale sprawa opłacalności takich działań budzi olbrzymie wątpliwości.

Powinny zostać zaangażowane w to dochodzenie wszystkie najważniejsze służby w państwie, by rozwiać wszelkie wątpliwości, a tymczasem sprawa, jak wiele innych, zamatana jest pod dywan. W końcu nikogo nie powinno obchodzić według niektórych oficjeli bezpieczeństwo żywnościowe rozumiane jako dostarczanie na polski rynek jak najzdrowszej jakości żywności głównie od rodzimych producentów. Warto pamiętać, że zdrowie obywateli Polski jest ściśle powiązane z ich stylem życia, a konsumpcja odpowiednich produktów żywnościowych jest sprawą kluczową dla zdrowia.

To skandal, że jakiegokolwiek zboże sprowadzane jest z zagranicy, gdy polscy producenci borykają się z problemem zbytu własnego. Można to tłumaczyć kosztami i cenami, ale czy rzeczywiście takie jest wytłumaczenie? Czy jakiś kraj zdecyduje się na niszczenie własnej gałęzi gospodarki, na przykład rolnictwa, po to, by wysyłać za granice pieniądze za odpady zbożowe? Cena nie zawsze jest jedynym wyznacznikiem działania biznesu. Równie ważna jest polityka danego kraju, która wiąże się nierozzerwalnie z definiowanymi przez władze przepisami prawa.

W całej sprawie interesujących jest co najmniej kilka wątków. Pierwszy z nich to jak to się stało, że techniczne zboże z Ukrainy wjeżdża do Polski mimo zapewnień ministra o niewpuszczaniu do Polski takiego zboża. Jednocześnie można przeczytać, że takie zboże wjeżdża do Polski z pominięciem kontroli granicznej, co jest czymś absurdalnym i tragicznym. Cała sprawa nie ujrzałaby światła dziennego, gdyby nie wspomniany nieszczęśliwy drogowy wypadek.

Inną interesującą kwestią są ogromne różnice w tym, co podaje Ukraina odnośnie eksportu do Polski i Polska w sprawie importu z Ukrainy. Dotyczy to nie tylko zbóż czy rzepaku, ale też innych rzeczy. Według pewnych mediów istnieje proceder polegający na tym, że zboże z Ukrainy w dziwny sposób zmienia się w zboże pochodzące z Polski. A skoro zboże ukraińskie może się zmienić w polskie, to zboże techniczne może się „zmienić” zarówno w paszowe, jak i w spożywcze. Nie takich „cudów” doświadczamy w Polsce. Władze Ukrainy, co raczej nie jest dziwne, stwierdziły, że nie było to zboże techniczne a „paszowe”. Wygląda na to, że każde zboże może być jakimkolwiek, niezależnie od dokumentów, oświadczeń i decyzji.

Polska posiada dobrej jakości zboża i w żadnym przypadku nie musi sprowadzać ich z zagranicy. Przypuszczalnie polskie zboże mogło być bardzo konkurencyjne cenowo, jednak po wprowadzeniu sankcji przez „Europę na Europę” ceny energii i nawozów niepomniernie wzrosły powodując bardzo duży wzrost cen produktów spożywczych. Sprawa jest bardzo podobna pod pewnymi aspektami do kwestii węglem, który był „ściągany” z całego świata po nieznanych nikomu cenach. Jakość importowanego węgla też była różna w zależności od ceny i „kierunku” pochodzenia.

Nam, konsumentom, pozostaje naprawdę uważnie przyglądać się temu, co spożywamy, bo polskie okazuje się wcale nie być polskie, a nawet jeżeli takie jest, to w znikomym procencie całościowym produktu. Warto jednak pamiętać, że decyzje konsumenckie rzutują nie tylko na stan naszego portfela, ale także na nasze obecne i przyszłe zdrowie, a nawet życie. Polecam zainteresować się tematem.

Autorstwo: criswhite

Źródło: WolneMedia.net